KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Nr 12 (301) grudzień 2021

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 4 zł (w tym 5% VAT)

Indeks 334596

CZYTELNIA BP CIESZANÓW



POEZJA BARBARY MAZURKIEWICZ

W Lubaczowie w wieku 67 lat zmarła Barbara Mazurkiewicz, postać o niezwykle bogatej osobowości. Rozległy zakres jej zainteresowań budził podziw. Przez szereg lat piastowała funkcję redaktora naczelnego internetowego pisma literackiego "E-Literaci.pl". Była również koordynatorką kultury, jurorką ogólnopolskich i polonijnych konkursów poetyckich, wydawcą, felietonistką, a także fotografem. Ponadto jej pasją były podróże. Z wojaży czerpała natchnienie do swej twórczości. Z wykształcenia – technik gastronomii. Córka porucznika Ludowego Wojska Polskiego. Przede wszystkim jednak Barbara była poetką i jej dorobek na tym polu jest imponujący. Wydała kilkanaście tomików poetyckich. Ponadto jej poezje znalazły się w wielu antologiach i czasopismach. Wiersze zaczęła pisać już w młodym wieku.

Liczącym się debiutem autorki był wydany w 2007 r. tomik wierszy „Kamienne miasteczko", w którym jej poetycki talent w pełni się uwidocznił. Odkryła go Anna Kajtochowa, pisząc: " Poezję Barbary Mazurkiewicz cechuje pełna witalność i nieprzewidywalność. Jest to debiut ze wszech miar dojrzały" – dodając, że autorka jest niedoścignioną mistrzynią poetyckich opisów przyrody.

cd. na str. 2

XXXIV TYDZIEŃ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W LUBACZOWIE

Tegoroczny XXXIV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Lubaczowie, zorganizowany w dniach 7 - 14 listopada 2021 r. przez Klub Inteligencji Katolickiej, przebiegał pod hasłem: „Nie byłoby Papieża-Polaka bez Twojej wiary". Na inaugurację tego tygodnia w niedzielę 7 listopada br. koncelebrowaną Eucharystię sprawował bp Marian Rojek.

Po zakończonej Mszy św. bp Marian Rojek dokonał otwarcia wystawy w konkatedrze pt. „Per Mariam Soli Deo – Przez Maryję Samemu Bogu". Została ona przygotowana przez Instytut Prymasa Wyszyńskiego. Plansze pokazują Prymasa jako wielkiego Polaka, męża stanu, pasterza, niewolnika Matki Bożej, więźnia, obrońcę

cd. na str. 8



Teatr Małych Form w sztuce dokumentalnej Bracia



Radosnych i miłych Świąt Bożego Narodzenia oraz spełnienia marzeń w Nowym 2022 roku Czytelnikom, Sympatykom oraz współpracownikom życzy Redakcja

Wesołych Świąt

Zdrowych, pełnych radości, pokoju i miłości Świąt Bożego Narodzenia życzy Państwu zespół Kancelarii Meritum Group Sp. z o.o.

Niech Nowy Rok 2022 będzie dla nas wszystkich szczęśliwy!

cd. ze str. 1

BARBARA MAZURKIEWICZ

Leśne leszczyny marcowego słońca rozkładają
Na ziemi zielone kobierce jutrzejszych kochanków
Huśtają się wierzbowe koty o srebrzystej sierści
Nucą melodie w konarach drzew na wiersz poecie

W swych wierszach Barbara Mazurkiewicz nawiązuje do szerszych tematów literackich. W utworach autorki „Kamiennego miasteczka" pobrzmiewają doświadczenia poezji romantycznej z wyraźną nutą ulubionych lektur, muzycznych pasaży i obrazów zaczerpniętych z podróży.

W 2009 roku ukazał się trzeci tomik poezji „Kroplą drążone". Rok później wstępuje do Związku Literatów Polskich. W wierszach prezentowała stan swego ducha. Twierdziła, że najpiękniejsze utwory powstają w smutku, bo wówczas są bardzo emocjonalne, mądre i coś wnoszą. Jej poezja jest świadoma, inteligenta, prowokująca i bardzo swobodna.

Szczególne zainteresowanie czytelników wzbudził tomik wierszy, tworzących zamkniętą opowieść o zasugerowanym tytule przez dr Stanisława Dłuskiego – „Podróż do kresu nocy" składający się z przeszło 100 wierszy, przeważnie pisanych nocą; o wydarzeniach dnia codziennego, o miłości, przemijaniu, odchodzeniu, tęsknocie i pamięci.

Od tamtego dnia,
nie zerwałam kartki z kalendarza
- upływa czas, zaprawiony bólem.
Przegrywam, kiedy chcę zwyciężyć.
Wszystko murszeje z nadmiernej wilgoci.
Rozstępuje się ziemia, rozpływa.

A w wierszu - *Posłuchajcie co mówią łubiny* - jest nostalgia za dawną tradycyjną wsią.

Stepy Wołynia wciąż pamiętają lemiesz i konie,
które nosiły cię do zmierzchu po ciężkich ugorach.
U twego boku kobieta sierpem do snu układała łubin,
wieczorem kolacja - czarna kawa, postny chleb;
to mogła być moja babcia.

„Twórczość Barbary Mazurkiewicz jest naznaczona tragizmem, który oznacza konflikt ważnych wartości, z jednej strony mamy tutaj – metaforycznie mówiąc – wędrówkę do „kresu nocy", z drugiej strony rozpaczliwie poszukiwanie wyższego sensu. Mazurkiewicz poddaje się poczuciu klęski, lecz wychodzi naprzeciw zwątpienia i rozpaczy, podejmuje walkę o uczucia metafizyczne, bez których człowiek sprowadzony jest do konsumpcji i egzystencjalnej wegetacji. W centrum zainteresowania znajduje się byt (istnienie w ogóle). Drogowskaz wyznacza jednak wierność sobie i własnym przekonaniom." – recenzuje tomik poezji dr Stanisław Dłuski z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

W rodzinnym mieście, miejscem, klubem dyskusyjnym jej licznych spotkań z czytelnikami była Miejska Biblioteka Publiczna. Właściwie każde wydanie kolejnego tomiku wiązało się tutaj ze spotkaniem z czytelnikami. Odbywały się one w miłej atmosferze, przy wypełnionej sali sympatykami jej poezji.

Jej wiersze publikowane były w licznych czasopismach; "Zeszyty literackie", „Życie Podkarpackie", Tygodnik katolicki "Niedziela", "Gazeta Jarosławska", Tygodnik -„Agora", „Kresowiak Galicyjski". Wydała również, tom prozy i sztukę teatralno-filmową.

Poezja Barbary Mazurkiewicz wzbudziła również zainteresowanie za granicą. Współpracowała z Niezrzeszoną Grupą Polonii w międzynarodowym czasopiśmie literackim "New Mirage Journal" (New York). Dzięki aktywności na międzynarodowych forach jej poezja pojawiała się nawet w Indiach. Ponadto fragmenty jej twórczości tłumaczone są na język angielski, niemiecki i ukazują się w USA, Kanadzie, Szwecji, Australii, Niemczech, Anglii i Belgii.

Imponujące też było zaangażowanie Barbary w społecznym życiu literackim. W 2017 roku została odznaczona Medalem Zasługi dla Kultury Polskiej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest też laureatką nagrody Zarządu Oddziału ZLP w Rzeszowie i serwisu literackiego·E-Literaci.pl. i prestiżowej statuetki „Podkarpackie Pióro" 2019."

Barbara współpracowała również z Niezrzeszoną Grupą Polonii w Niemczech i w Holandii. Znana również była z organizacji warsztatów literackich, licznych spotkań autorskich, wystaw i wernisaży, również swoich prac. W latach 2011-2014 była członkiem Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego ZLP w Warszawie oraz członkiem Sądu Koleżeńskiego ZLP w Rzeszowie, Stowarzyszenia Autorów Polskich w Warszawie i Stowarzyszenia Literackiego "Witryna" w Stalowej Woli. Jest również laureatką wielu konkursów poetyckich, współautorką kilku Antologii Międzynarodowych.

Radio Rzeszów użyczyło jej czasu na autorski program „Noc z poezją". Prowadziła także cykliczne audycje z poezją w szczecińskim radio „BAKCYL" oraz w internetowym „Radio Balbek". Była członkiem Stowarzyszenia Twórców Wszelakich. W 2011 roku otrzymała tytuł Poety Roku, a w 2012 – honorową nagrodę Związku Literatów Polskich.

Wydania książkowe:
- *Życie kobiety wpisane w tarczę zegara, 2012.*
- *TATARKA, 2014.*
- *Dwa serca do ocalenia, 2014. Wydawnictwo i Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu.*
- *Wronie lądowisko, 2012.*
- *Zbiór opowiadań i felietonów pt. Lepiej być niż mieć (proza).*
- *Kamienne miasteczko, Kraków, 2007.*
- *Za kulisami myśli, Stalowa Wola, 2008.*
- *Kroplą drążone, Kraków, 2009.*
- *Szlakiem pięciolistnej koniczyny, 2015.*
- *Przedświty z prądem Sołotwy, 2015.*
- *Na szlaku pięciolistnej koniczyny – dramat sceniczny w dziewięciu odsłonach, Lubaczów, 2015.*

Barbara Mazurkiewicz to niewątpliwie osoba bardzo zaangażowana w sprawy rodzinnego miasta. Przyznawała, że w swojej twórczości wielokrotnie czerpała inspirację z Lubaczowa, w mieście w którym spędziła większość życia. Poświęciła mu wiele utworów poetyckich. Na licznych spotkaniach autorskich recytowała swoje wiersze. Od czerwca 2013 roku, piastowała stanowisko dyrektora kulturalnego na Polskim Festiwalu Pieśni, Piosenki i Poezji Patriotycznej „Bogu i Ojczyźnie" im. Ks. Kardynała Władysława Rubina w Lubaczowie, oraz współorganizowała „Lubaczowską jesień Poetycką" dla Seniorów, w Muzeum Kresów w Lubaczowie. W pełni zasłużyła aby miasto wynagrodziło ją wydaniem książki obrazującej całokształt jej twórczości. Książki z zawartością najbardziej reprezentatywnych jej wierszy, prozy, felietonów oraz jej biografii.

Reasumując można pokusić się o stwierdzenie natury ogólnej, że na mapie kulturalnej regionu, wiersze Barbary Mazurkiewicz wspaniale wpisują się nie tylko w klimat Lubaczowa, lecz szerzej we współczesną poezję.

Marian Ważny

WERNISAŻ DWÓCH WYSTAW W LUBACZOWSKIM MUZEUM

Od 17 października 2021 r. w siedzibie głównej Muzeum Kresów w Lubaczowie trwa wernisaż wystawy autorstwa Agnieszki Ciury pt. „Skrojone przeszłością. Wystawa malarstwa i ludowej makatki inspirowana kulturą i modą XIX-wieczną". Artystka urodziła się w 1996 roku w Rzeszowie. Zajmuje się malarstwem i kostiumografią. Ukończyła studia magisterskie w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego w Pracowni Malarskiej pod kierunkiem prof. Tadeusza Boruty.

Agnieszka Ciura zafascynowana kulturą i obrzędowością polskiej wsi przelewa swój zachwyt na płótno w dwojaki sposób: pędzlem i igłą. Stypendystka Prezesa Rady Ministrów z 2014 roku w swoim malarstwie przekazuje szczegóły podkarpackiego folkloru, obrzędy, tradycje i oby-

cd. ze str. 3



Otwarcie wystawy tkaniny unikatowe, Stoją Z. Łukasiewicz, A. Węgłówski, dyrektor MUzeum Piotr Zubowski, Anna Hlebowicz, Barbara KUbrak, Jerzy Plucha

czaje, a przy pomocy igły i nitki z pod jej ręki wychodzą przepiękne makatki, takie jakie starsze pokolenie mogło zobaczyć w babcinej izbie

Prezentowana wystawa to efekt projektu artystycznego realizowanego w ramach Stypendium Marszałka Województwa Podkarpackiego w roku 2021. Agnieszka Ciura w swoich pracach malarskich wykorzystała rzeszowski strój ludowy, zrekonstruowany i eksponowany w Muzeum Etnograficzny w Rzeszowie oraz kostium ludowy stylizowany na modę krakowską, używany współcześnie przez Koło Gospodyń Wiejskich w Błędowej Tyczyńskiej oraz stroje stworzone przez autorkę inspirowane ubraniami ludowymi.

Na wystawie możemy zobaczyć autoportrety artystki. Widzimy autorkę w rzeszowskim gorsecie wyszywanym cekinami i koralikami z kwiecistą chustą na głowie z pietyzmem podtrzymującą płomień zapewne poświęconej przed chwilą gromnicy w Święto Ofiarowania Pańskiego.

Na wystawie prezentowane są również prace z wcześniejszego cyklu pt. „Kobieta pod kloszem?", który nawiązuje do sytuacji kobiet w XIX wieku, czy też obrazy przedstawiające gorset napoleoński i wiktoriański, namalowane na podstawie rekonstrukcji krawieckiej autorki.

Agnieszka Ciura brała udział w projektach artystyczno-naukowych przez swoją Alma Mater oraz licznych wystawach krajowych i międzynarodowych, na którym zdobywała cenne nagrody, m. in. jest zdobywczynią I miejsca w Międzynarodowym Konkursie Malarzy – Portrecistów Art-Portret w Moskwie w nominacji portret rodzajowy za pracę „Pantofelki do kadryla" (2021 r.), I miejsca w Międzynarodowym Konkursie – Wystawie Sztuki Współczesnej w Pekinie w nominacji malarstwo metafizyczne i symbolizm za pracę „Nostalgia" podczas Tygodnia Sztuki w Chinach (2019 r.) oraz I miejsca w XXVI Międzynarodowym Konkursie-Wystawie Sztuki Współczesnej w Moskwie w nominacji konkursowej malarstwa klasycznego i tradycyjnego: synteza gatunków, za pracę „Tkanina jedwabna" (2019). Wystawę tę można obejrzeć do końca grudnia.

Natomiast w trzeciej dekadzie października i cały listopad w Galerii Oficyna z Zespole Zamkowo-Parkowym przy Muzeum Kresów w Lubaczowie prezentowana była wystawa pt. „Kolor. Struktura. Światło. Tkanina unikatowa. Dorota Grynczel (1950-2018), Anna Hlebowicz, Zygmunt Łukasiewicz". Wystawa powstała we współpracy z Galerią Test działającą pod egidą Mazowieckiego Instytutu Kultury. Opiekę kuratorską nad wystawą sprawują Barbara Kubrak, Jerzy Plucha oraz prof. Apoloniusz Węgłowski. W latach 70-tych Dorota Grynczel i Zygmunt Łukasiewicz studiowali w Pracowni Tkaniny profesora Wojciecha Sadleya, a potem pracowali razem na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. W latach 2012–2016 Grynczel była dziekanem Wydziału Malarstwa, zaś Łukasiewicz do dziś prowadzi farbiarnię w Katedrze Tkaniny na macierzystej uczelni, Ekspozycja złożona została z ponad 20 unikatowych tkanin, tych trzech artystów.

Zamknięte w geometryczny kształt obrazy Anny Hlebowicz, monochromatyczne, oszczędne, o szarym, błękitnym świetle, niczym „łagodne oko błękitu" z wiersza Norwida, wywołują zadumę nad istotą trwania podmiotów w świecie oraz tworzą mentalną przestrzeń pełną refleksji o nieosiągalności ideału.

Adam Łazar

PODWYŻKI ZNÓW NA TOPIE

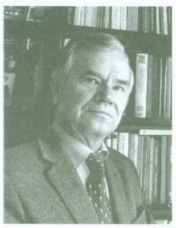
Co kilka lat, duża część społeczeństwa ekscytuje się nowymi stawkami wynagrodzeń wójtów, burmistrzów i starostów. Zmiany te wprowadzane są kwotowo dlatego, większość porównuje te zarobki z własnymi dochodami. Większość niestety zarabia o wiele mniej, dlatego w naturalny sposób zazdrości takiej gaży. Jako burmistrz od prawie 20 lat podlegam tej „kontroli" społecznej. Starożytni rzymianie stwierdzili, „ że nie można być sędzią we własnej sprawie", dlatego nie będę oceniał czy jest to dużo czy mało. Chciałbym natomiast pokazać jak wyglądało to w minionych latach. Od 1990 roku, w którym powstały samorządy terytorialne płace wójtów, burmistrzów ustalają rady gminne, miejskie. Do 2002 roku była w tym zakresie duża dowolność. W związku z tym, że rada wybierała wójta, płace dla włodarzy były ustalane przez większość będącą w dobrych relacjach z wójtami. Ten układ uległ zmianie w 2002 roku ponieważ od tego roku wójta(burmistrza) wybierają mieszkańcy bezpośrednio. Doszło wówczas w niektórych samorządach do sytuacji konfliktowych ponieważ wójt był z innej opcji niż większość w radzie. W wyniku tego niektóre rady ustalały płace na poziomie najniższego wynagrodzenia. Dlatego rząd Leszka Millera w grudniu 2002 roku wprowadził tabele wynagrodzeń, w których zostało ustalone minimalne wynagrodzenie zasadnicze oraz dodatki funkcyjny i specjalny. Aby porównać wynagrodzenia z tamtych lat do dzisiejszych do kwoty minimalnego wynagrodzenia wójta(burmistrza) tabela uwzględnia również najniższe oraz przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

Rok	Najniższe wynagrodzenie zasadnicze wójta (burmistrza) w zł	Wynagrodzenia przeciętne w zł	Wielokrotność zasadniczego do przeciętnego	Wynagrodzenie najniższe w zł	Wielokrotność zasadniczego do najniższego
2002	3 200	2 133	1,5	760	4,2
2005	3 400	2 381	1,4	849	4,0
2009	4 200	3 102	1,35	1 276	3,3
2018	3 400	4 585	0,75	2 100	1,6
2021	8 200	5 681	1,44	2 800	2,9

Z tabeli tej wynika, że wynagrodzenia zasadnicze wójtów i burmistrzów utrzymywane były w podobnej proporcji w stosunku do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Jedynym wyłomem była obniżka wynagrodzeń w 2018 roku. W myśl przysłowia „kowal zawinił, cygana powiesili", zjednoczona prawica obniżyła wynagrodzenia samorządowcom w ramach afery związanej z nagrodami, które otrzymywali członkowie rządu. Chcę przypomnieć, że wójtowie i burmistrzowie nie mogą otrzymać żadnej uznaniowej nagrody ze stosunku pracy. W ramach równania w dół administracji rządowej ograniczone zostały wynagrodzenia zasadnicze również włodarzom gmin i miast. Dlatego obecnie tak wysokie podwyżki budzą ogromne emocje. Uważam, że słusznie, ponieważ przy coraz trudniejszej sytuacji finansowej gmin, gdy brakuje pieniędzy na podwyżki dla innych pracowników samorządowych - wójtowie (burmistrzowie) otrzymują podwyżki wymuszone prawem. Nie zabiegaliśmy o taką „łaskawość" bo podwyżki będą płacone z naszych gminnych budżetów. Rozumiem, że elity polityczne z rządzącymi na czele wykonały kolejny skok na kasę. Ale nie podoba mi się to, że nas używają jako tarczę przed niezadowoleniem społecznym.

Zadworny Zdzisław

PRZED DWUSTU LATY W „PAŃSTWIE LIPSKIM"



Miasto Lipsko, lokowane w 1613 r. przez Samuela Lipskiego, sędziego ziemskiego bełskiego w sąsiedztwie niewiele wcześniej założonego przez jego teścia Floriana Łaszcza miasta Florianowa (Samuel był mężem córki Floriana – Zofii), w kolejnych dziesięcioleciach obrosło powstającymi wokół niego kolejnymi wsiami i przysiółkami. Już w połowie XVII w. na należących do Lipskich gruntach pojawia się wieś Jędrzejówka, po niej znajdujemy wzmianki o Woli Lipskiej (Wielkiej), w drugiej połowie XVIII stulecia na gruntach wsi Lipie powstaje wieś Chlewiska, po niej pojawiają się Łukawica z przysiółkiem Bieniaszówka, Brzeziny i Icków Ogród jako przysiółki Woli czy Łapajówka jako przysiółek Jędrzejówki.

W ostatniej ćwierci XVIII stulecia, gdy te strony dostały się pod panowanie austriackich Habsburgów, nazwisko Lipskich stopniowo przestawało być jednak kojarzone z tą dość rozległą włością. Ostatnim, który gospodarzył na niej jako w miarę zwartym kluczu dóbr, był zmarły w 1765 r. Stanisław Lipski. Swój dwór ulokował w Jędrzejówce, skąd zarządzał całym kompleksem, pozyskując do niego także niewielką część w sąsiednim Krupcu. Po jego śmierci i ciągnących się rodzinnych sporach w 1783 r. samo miasto Lipsko, jak i otaczające je wsie, coraz częściej jako całość nazywane „Państwem Lipskim", zostały podzielone na 4 części. Pierwszą z nich przejął Kajetan, syn Stanisława z pierwszego małżeństwa z Konstancją Matczyńską, pozbywając się jej jednak już cztery lata później na rzecz rozbudowującego swoją fortunę Feliksa Antoniego Łosia, pana na Narolu. Maurycy Łoś, spadkobierca Feliksa Antoniego, zaraz po przejęciu schedy sprzedał te nabytki w 1805 r. za 100 tys. złp (25 tys. zł reńskich) Franciszkowi Deymie. Nowy właściciel osiadł w Łukawicy, zaciągając pod zastaw różnych części tych dóbr kolejne pożyczki. Najpoważniejszym wierzycielem stał się z czasem Józef Cybulski, który w 1818 r. przejął niektóre posiadłości. Wywołało to po śmierci Deymy w 1820 r. wieloletnie spory między jego spadkobiercami a Cybulskim i jego żoną Marianną z Matczyńskich, która po śmierci męża wyszła za Karola Gwinczewskiego.

Pozostałe części dóbr lipskich przypadły przyrodnim braciom Kajetana, synom Stanisława w małżeństwie z Justyną Olszyńską – Euzebiuszowi, Bazylemu i Wojciechowi. Ten ostatni, ksiądz i przez pewien czas proboszcz w Lipsku, a potem w wielkopolskim Choczu, swoją część zapisał zaraz swojemu siostrzeńcowi Antoniemu Moraczewskiemu, synowi Antoniny z Lipskich i Antoniego Moraczewskiego.

Euzebiusz w małżeństwie z Katarzyną Liniewską doczekał się jedynie córki Anieli Wiktorii, która wyszła najpierw za Jana Szeptyckiego, po rozwodzie z nim została żoną Piotra Grodeckiego, po jego zaś śmierci bliżej nieznanego Neymanna. Zmarły w 1824 r. Euzebiusz już w 1815 r. zapisał odziedziczone dobra małoletnim wówczas jeszcze wnukom Józefowi i Piotrowi Szeptyckim, zastrzegając sobie dożywotnie utrzymanie. Po śmierci matki bracia w 1829 r. dokonali działu całości dóbr; należąca do nich część Lipska z przyległościami dostała się Józefowi, który na mocy zawartego dwa lata później kontraktu przeniósł swoje prawa własnościowe na Wojciecha Łokuciejewskiego.

Łokuciejewski zadomowił się zresztą w dobrach lipskich już wcześniej, po ożenku z Magdaleną Lipską, córką Bazylego i Antoniny z Bełżeckich. Wprawdzie Magdalena miała jeszcze brata Michała, ale zmarł on wcześnie, została więc po ojcu jedyną spadkobierczynią. Po śmierci w 1835 r. swojego stryja księdza Wojciecha Lipskiego Magdalena, wówczas już Łokuciejewska, domagała się zniesienia jego zapisu sprzed lat na rzecz Moraczewskiego i prawdopodobnie celu swego dopięła. W 1837 r. część odziedziczonych dóbr, mianowicie „folwark Dembiny inaczej Icków Ogród zwany i Wola Wielka w czwartej części państwa Lipska" sprzedała Maciejowi Burzyńskiemu. Resztę zapisała dwa lata później synowi Ludwikowi, zobowiązując go przy tym do wypłaty wiana siostrom Petroneli i Mariannie, gdy będą wychodziły za mąż.

Transakcjom rodzinnym towarzyszyły przy tym kontrakty dzierżawne i zastawne zawierane z różnymi osobami postronnymi, w wyniku których wśród posesorów różnych części dóbr lipskich znajdujemy w latach dwudziestych-trzydziestych XIX w. nie tylko wspomnianego już Deymę i Cybulskiego, ale też Matczyńskich (Marianna z Matczyńskich była żoną Cybulskiego), Adama i Antoninę Sopotnickich, Radeckich czy Józefa Pawłowskiego. Komplikowało to dodatkowo stosunki własnościowe, powodując ciągnące się spory przed różnymi sądami, głównie przed lwowskim Forum Nobilium. Posesorzy zaciągali przy tym nierzadko, także u Żydów, kolejne długi lokowane na użytkowanych dobrach. W 1837 r. np. Żyd Hersz Zuker pozywał o spłatę długów spadkobierców zmarłej Marianny z Matczyńskich. Nazwisko Lipskich znikło już wówczas ostatecznie z grona posiadaczy tych przez około 250 lat ich rodowych włości.

Wydzielone części ciągle stanowiły atrakcyjne gospodarczo majątki. Sporo o organizacji i formach gospodarowania dowiadujemy się z dwu inwentarzy – z lat 1826 i 1828 – działu należącego do braci Szeptyckich. Sam dwór i cała infrastruktura folwarczna („budynek czeladny", wozownia, chlew, stajnia, obora, spichlerz, „szopa z młocarnią") ulokowane były w Łukawicy. W samym Lipsku ich poddanymi było 15 rodzin, w tym 11 żydowskich. Żydzi byli głównymi dostarczycielami gotówki, wpłacając do kasy dziedzica 69 zł reńskich i 30 krajcarów czynszu. Ponadto trzej z nich opłacali tzw. kotłowe, co dawało im prawo do palenia wódki, sycenia miodu i warzenia piwa oraz szynkowania tych trunków w swoich domach. Prócz tego każdy Żyd produkujący wódkę zobowiązany był „karmić wieprza dworskiego brahą przez ciąg palenia". Z chrześcijan tylko dwu mieszczan opłacało niewielkie czynsze (w sumie 4 złr), ale i oni, podobnie jak dwaj pozostali, z powinności względem pana wywiązywali się przede wszystkim w formie pańszczyzny.

Obowiązek pracy pańszczyźnianej na polach pańskiego folwarku ciążył jednak przede wszystkim na chłopach, mieszkańcach wsi. Takich poddanych mieli Szeptyccy w roku 1626 – 35, dwa lata później 33: 12 w Woli Wielkiej, 11 w Łukawicy, 4 w Ickowym Ogrodzie, 3 w Brzezinach, 2 w Łapajówce i 1 w Krupcu. Byli wśród nich przodkowie do dziś żyjących tam rodzin: Kałunów, Kogutów, Pawelców, Piątków, Mroczków, Patałuchów czy Mamczurów. Wymiar pańszczyzny wynosił dla każdego poddanego 104 dni w roku, przy czym w zależności od stanu gospodarstwa chłopskiego była ona realizowana bądź w formie sprzężajnej („ciągłej"), gdy chłop dysponował własną siłą pociągową, bądź pieszej. Zastrzegano przy tym, iż gdy poddany pracujący „pieszo" „do bydła zuprzężajnego przyjdzie", musi realizować pańszczyznę ciągłą. Dwaj chłopi: Jaśko Szelestowski z Łapajówki i Maciej Kilar z Ickowego Ogrodu, opłacając się czynszem 2,5 złr, zobowiązani byli jedynie do 16 dni pańszczyzny pieszej, zaś nie posiadający gospodarstwa chałupnik Maciej Pizun z Łukawicy odrabiał pieszo tylko 12 dni. Ponadto na każdym gospodarstwie chłopskim ciążył obowiązek dostarczenia do dworu po jednej kurze, sześć jaj oraz 4-6 motków przędzy (w Brzezinach i Ickowym Ogrodzie 2 kury, 12 jaj, 8 motków). Oprócz tego „każdy poddany posiadający grunt – czytamy w inwentarzu – pieszy lub ciągły bez różnicy, daje rocznie tytułem żarnowego 15 złr w walucie wiedeńskiej", ale suma korzyści z tego tytułu nie została w inwentarzu wykazana. Podsumowano natomiast pozostałe aktywa. Stanowiło je dla całej majętności w roku 1826 – 1768 dni pańszczyzny ciągłej i 1189 dni pańszczyzny pieszej (dwa lata później odpowiednio 1668 i 1293 dni), ponadto 28 dni pomocy przez mieszczan przy żniwach, obowiązek przekazania dla dworu 44 kur, 288 jaj, 212 motków przędzy, 78,5 złr czynszu, 3,5 złr tzw. dani świątecznej od mieszczan oraz obowiązek wykarmienia 2 wieprzy dworskich przez Żydów, którzy palili wódkę w swojej gorzelni.

Wśród ciążących na dominium Szeptyckich świadczeń najpoważniejszą pozycją były podatki: gruntowy, urbarialny, czopowy, domowy i na fundusz stanowy. W sumie wynosiły one 199 złr. Partycypowali oni także w utrzymywaniu tzw. justycjariusza zajmującego się we włości pomniejszymi sprawami sądowymi (płacili mu z tego tytułu 54 złr oraz dawali tzw. ordynarię: 3 korce 17 garncy żyta, 1, 24 pszenicy, 2,

cd. na str. 10

Nowe otwarcie kultury w Cieszanowie

Podsumowanie projektu Dom Kultury+



Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie zakończyło w listopadzie realizację projektu pt. „KULTURA – NOWE OTWARCIE" dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2021".

Projekt zakładał wyłonienie i realizację na terenie Gminy Cieszanów najciekawszych inicjatyw zgłoszonych przez działające lokalnie grupy nieformalne i formalne (organizacje pozarządowe), których pomysły zakładać miały aktywny udział mieszkańców gminy.

Spośród zgłoszonych inicjatyw wyłoniono siedem, które miały spełnić założenia projektu. Były to:

1. „Letnia szkoła tradycji" – cykl wydarzeń łączących pokolenia, skierowanych do dzieci i seniorów. W ramach projektu seniorzy z Domu Dziennego Pobytu zrealizowali dla dzieci warsztaty tworzenia wiatraczków z papieru, lalek motanek i zabawek z włóczki.
2. „Szarpidruty" - młodzieżowa grupa muzyczna, która przeprowadziła cykl spotkań z muzyką. Odbyły się lekcje muzyki i koncerty dla młodzieży.
3. „Przyroda zaklęta w żywicy" – warsztaty tworzenia biżuterii i rękodzieła z żywicy przeprowadzone przez panią Karolinę Jabłońską.
4. „Powrót do przeszłości w sztuce użytkowej" – warsztaty rękodzieła i płaskorzeźby przygotowane przez państwa Janinę i Franciszka Szynal.
5. „Kultura zaczyna się od korzeni" – przybliżenie permakultury i zagadnień związanych z ekologią przygotowane przez panią Renatę Płoskoń.
6. „Wehikuł czasu do cieszanowskiej krainy zabawek" – wyjątkowa podróż do czasów kiedy cieszanowskie misie podbijały świat. Cykl spotkań byłych pracownic cieszanowskiej fabryki zabawek z dziećmi i warsztaty szycia misiów zorganizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Cieszanowie.
7. Warsztaty i występy grupy kuglarskiej i fireshow.

Podsumowanie projektu wyraźnie pokazało, że zakończył się on sukcesem, który przełożył się na zaangażowanie społeczności lokalnej w działania kulturalne. Wszystkie projekty cieszyły się dużym zainteresowaniem. Zajęcia prowadzono nie tylko w CKiS w Cieszanowie ale też w Dachnowie, Niemstowie i Starym Lubińcu, dzięki czemu miały zdecydowanie szerszy zasięg. Co więcej, część



wydarzeń odbywało się w plenerze, dzięki czemu również postronni przechodnie mogli choć na chwilę zatrzymać się i spotkać z ciekawymi ludźmi i ich pasjami.



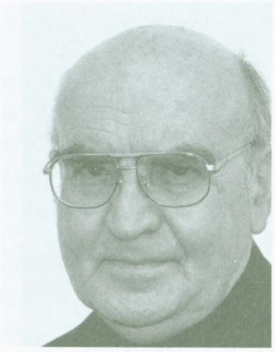
Nieocenioną wagę miało też zaangażowanie międzypokoleniowe. Na wielu warsztatach wspólnie działały grupy młodzieży, dorosłych i seniorów. Dzięki temu tworzy się przecież ciągłość kultury lokalnej.

Niezwykle ważną sprawą jest również zapewnienie kontynuacji rozpoczętych działań. Organizatorzy wszystkich inicjatyw zgodnie stwierdzają, że zainteresowanie ich projektami motywuje ich do dalszych działań.

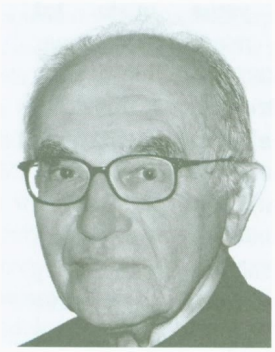
Wszystkie efekty projektu Dom Kultury + dają ogromnie pozytywną iskrę i nadzieję, że następuje rzeczywiste nowe otwarcie kultury – otwarcie na nowe pomysły, często zakorzenione w tradycji; na nowych ludzi, niezależnie od ich wieku i wyjście z ofertą kulturalną

JEZUICI Z ROZTOCZA (6)

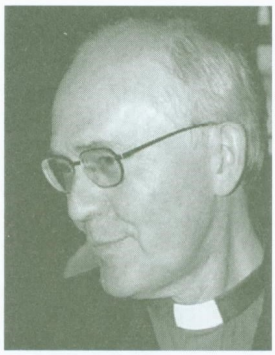
Jak widać nie tak łatwo odejść od jezuitów. Mimo, że obiecywałem w ostatnim odcinku, że „od następnego miesiąca poświęcę się innym sprawom", to jednak jeszcze raz wrócę do nich i to za namową redaktora naczelnego Mariana Ważnego. Podsunął mi bowiem pomysł, zadając proste pytanie: „Może są księża jezuici?" No właśnie okazuje się, że są i to całkiem spora grupa. Nazwałem ich jezuitami z Roztocza. Jest ich wielu, ale wspomnę tylko niektórych. Ich listę otwiera pochodzący z Folwarków k. Cieszanowa Andrzej Żukowicz (1886-1962) i jego krewny Józef Żukowicz (1935-2000) pochodzący również z Folwarków. Piękną kartę zapisali w historii zakonu pochodzący z Huty Lubyckiej trzej bracia Wołoszynowie: Mieczysław (1933-2017), Tadeusz (1931-2018) i Władysław (ur. 1929). Do listy dodam jeszcze Wacława Oszajcę (ur. 1947) pochodzącego z Zwiartowia koło Tomaszowa Lubelskiego. Niektórych miałem okazję poznać osobiście, o innych tylko słyszałem. To wspaniali ludzie więc pozwolę sobie przybliżyć ich sylwetki. W pierwszej części skupię moją uwagę na jezuitach należących do prowincji warszawskiej, a w drugiej do krakowskiej. Do tej drugiej należałem i ja sam w latach 1976-2005, więc znam ją nieco lepiej. Jednak działalność obu prowincji jest ze sobą ściśle związana choćby przez fakt, że klerycy po nowicjacie w Kaliszu dla jezuitów warszawskich i Starej Wsi dla krakowskich, razem studiują filozofię w Krakowie i teologię w Warszawie. Gdyby kogoś ciekawiło skąd ten podział akurat roztoczańskich jezuitów to wyjaśnienie jest dość prozaiczne, decydowała granica dawnego rozbioru. Ci z rosyjskiego trafiali do Warszawy, a ci z Galicji do Krakowa. Tak więc najpierw kilka słów o prowincji warszawskiej.



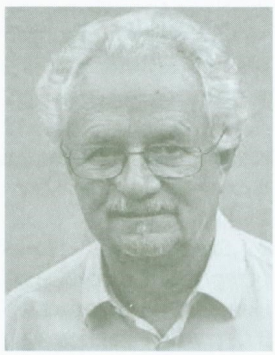
Bracia Wołoszynowie to prawdziwa legenda jezuickiej prowincji Warszawskiej. **Mieczysław** lata 1940-1945 spędził razem z rodziną wywiezioną do Irkucka nad jeziorem Bajkał. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w wieku 18 lat w 1951 roku. W latach 1964-71 pracował w Lublinie jako duszpasterz akademicki. W latach 1971-73 przebywał w Lyonie gdzie uczył się języka francuskiego. Do 1980 r. przebywał i pracował na Narbutta w Warszawie jako duszpasterz akademicki. Następnie posługę duszpasterza akademickiego sprawował w Gdańsku Wrzeszczu (1980-81) i w Szczecinie (1984-91). W roku 1992 został skierowany do Świętej Lipki i tam posługiwał przez prawie 25 lat w Sanktuarium Matki Bożej jako kierownik duchowy i spowiednik oraz prowadząc rekolekcje i kursy biblijne.



Tadeusz wstąpił do zakonu w wieku 20 lat w 1951 r. Od roku 1966 współpracował z Centrum Katechetycznym i studiował teologię pastoralną na ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Tam zdobył najpierw magisterium z teologii w zakresie socjologii religii, a w 1976 r. doktorat z teologii w zakresie socjologii moralności. Prowadził wykłady z socjologii religii i z teologii moralnej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie i na Akademii Teologii Katolickiej, gdzie był kierownikiem Katedry Socjologii Prawa oraz po przekształceniu na UKSW. W 1990 roku uzyskał habilitację z nauk humanistycznych w zakresie filozofii i socjologii. Od 1991 roku był profesorem na PWTW. W okresie współpracy z Centrum Katechetycznym był współautorem serii katechizmów „Bóg z nami" dla uczniów i podręczników metodycznych dla nauczycieli.



Najstarszy z braci **Władysław** do zakonu wstąpił w 1948 roku. Po ukończonych studiach pracował w Warszawie i Bydgoszczy, by w latach 1963-1988 rozwinąć w Toruniu dynamiczne duszpasterstwo ludzi młodych. Studentów UMK i innych zainteresowanych przyciągały organizowane przez o. Wołoszyna spotkania z gośćmi takimi jak: Kard. Karol Wojtyła, Roman Brandstaetter, Stefan Kisielewski, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma, Andrzej Wieloweyski, Władysław Bartoszewski, Bohdan Cywiński, ks. Michał Heller czy ks. Józef Tischner. Na zaproszenie o. Wołoszyna prelekcje wygłaszali nie tylko przyjezdni goście ze środowiska krakowskiego i warszawskiego, ale też miejscowi profesorowie z UMK: Stanisław Salmonowicz, Marian Kallas, Konrad Górski, Karol Górski i Janusz Małłek. Od roku 1980 współpracował z uniwersyteckimi i regionalnymi organami „Solidarności". Przejął patronat nad Niezależnym Zrzeszeniem Studentów. Udzielał pomocy studentom podczas strajków. Od 1988 r. posługiwał przy rezydencji jezuitów w Poznaniu, gdzie wraz z Wacławem Oszajcą stworzył Centrum Kultury Chrześcijańskiej. Działał tam w Radzie Kultury Niezależnej. Był inicjatorem Ośrodka Kultury Chrześcijańskiej działającego przy kościele Księży Jezuitów (1989) gdzie uruchomił Studium Myśli Chrześcijańskiej. Przyczynił się wraz ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków oraz osobami związanymi ze środowiskiem kultury niezależnej lat 80., do powstania Galerii U Jezuitów (1992). Zajmował się prowadzeniem paneli dyskusyjnych dotyczących zagadnień współczesnej polityki, nauki, sztuki, filozofii i teologii. Obecnie mieszka w Kolegium Jezuitów w Gdyni.



Ostatni z roztoczańskich jezuitów, o których wspominam to najmłodszy z całej grupy **Wacław Oszajca** urodzony 1947 w Zwiartowie koło Tomaszowa Lubelskiego. Był wikariuszem w Niedrzwicy Kościelnej (1974), Lublinie (1977, duszpasterz akademicki) i Lubartowie (1978), wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Siedlcach (1978), dyrektor domu rekolekcyjnego w Łabuniach (1981). W latach 1981–1986 był kapelanem Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Lubelskiej. W latach 1982–1986 przewodniczył Lubelskiemu Komitetowi Pomocy Internowanym i Represjonowanym. Do jezuitów wstąpił w wieku 40 lat w roku 1987. Już po roku włączył się w wir prac jezuitów. W latach 1988–1992 był duszpasterzem Jezuickiego Ośrodka Kultury Chrześcijańskiej w Poznaniu. W latach 1992–1994 był duszpasterzem akademickim i wykładowcą homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Toruniu. Od 1995 do 2006 redaktor naczelny „Przeglądu Powszechnego" - miesięcznika społeczno-kulturalnego jezuitów. Od 2001 wykłada homiletykę na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Emerytowany (2003) wykładowca w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1974 debiutował jako poeta wierszami w miesięczniku „Msza Święta". Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń. Publikuje m.in. w „Akcencie", „Charakterach", „Gazecie Wyborczej", „Gościu Niedzielnym", „Tygodniku Powszechnym", „W drodze", „Życiu Duchowym" i „Scenie". Wielokrotny laureat nagród dziennikarskich i literackich. Prowadzący i gość programów publicystycznych o tematyce religijnej w radiu i telewizji. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (do 2016). Współzałożyciel Wschodniej Fundacji Kultury „Akcent" (1994) i członek jej Rady Programowej.

Prof. Stanisław Obirek

Spośród wszystkich dróg



LIDIA ŚWIDER

Spośród wszystkich dróg najczęściej jedna wiedzie do celu wyznaczonego przez radosny tłum pielgrzymów, który czeka potwierdzenia swoich wyobrażeń, lecz nie prawdy. Wielokrotnie złoży pokłon w zawierzeniu tym, którym się należy jedynie przez więzy krwi. Nie zawsze przypominać będzie do ostatnich dni radosną pieśń. Najbliżsi nie okażą starań. Nie muszą, wliczeni w krąg usprawiedliwienia, podlegać będą innym prawom.

Przebudzenie następuje w chwili jednej, najmniej spodziewanej, kiedy człowiek uzmysławia sobie, że spektakl, na który spoglądał nie jest inscenizacją, lecz jego własnym życiem. Ludzie na kształt manekinów, podobni do siebie, z oczyma martwymi, które nie spoglądają w dal, tylko na tego, który napotka ich spojrzenie, przechodzą każdego dnia po polach szachownicy. Widz, który stał się na niej pionkiem, nie doczeka końca czwartego aktu.

Iluzja jest najwierniejszym przyjacielem człowieka. Wciąż mamiąc, nie dopuszcza myśli, która śmiałaby naruszyć misterny wizerunek, budowany niekiedy latami. Nie widzimy ludzi, żyjemy jedynie wyobrażeniami o nich. Niekiedy wystarczy odejść od stołu, stanąć w oddali, czekając na potok słów, którego nie powstrzyma już myśl uważna człowieka, który wypowiada je w chaosie myśli. Wcześniej bądź później, zdradzi myśli ukryte. Wtedy, kiedy zapomni się i będzie szczery.

Ignacy nie obrał jednej z dróg, wytyczył własną, na której nie napotkał śladów zafałszowanej pieśni dziękczynnej. Omijał place zapełnione ludźmi, którzy spoglądają w stronę złotego cielca w trosce i zawierzeniu. Jakże podobni byli do siebie w swoich tęsknotach i dążeniach.

Porzucił dostatek w wieku dojrzałym, kiedy uzmysłowił sobie, że żyje w świecie kłamstwa, w którym przebiegła myśl wznosi się ponad inne. Podjął decyzję w dniu wigilii. Bliscy nie spoglądali w jego stronę, zajęci byli komplementowaniem towarzystwa, które należało do rodziny. Nie przypominali tym razem manekinów, lecz drewniane lalki. Każda z nich nosiła w sobie mechanizm pospolity, prosty w poruszeniu klucza, który pasował do innych, równie ułomnych. Nie spostrzegli swej ugrzecznionej martwoty, wyrażającej się w słowach, które nie niosły najmniejszej treści. Siedzieli przy stole wigilijnym w pozach dostojnych, troszcząc się jedynie o swój wizerunek. Ignacy spoglądał ze smutkiem na matkę, siostrę i braci. Zawiniły zapewne jego wspomnienia, kiedy widział ich młodymi i radosnymi, nade wszystko jednak szczerymi. Utrudzona matka, która sprostać chciała za wszelką cenę tradycyjnej liczbie dań, przypominała własny cień, którego nie spostrzegła na białej ścianie pokoju. Nie spojrzała na wynaturzoną, zgarbioną swoją postać. Nie chciała ujrzeć samej siebie u kresu życia. Od lat żyła dla innych, zapominając o własnym świecie. Żyła światem innych. Nie mając własnych pragnień, spełniała tęsknoty dorosłych już dzieci.

Spoglądała na najstarszą córkę, u której nie zdołała odnaleźć najmniejszych uczuć. Córka zamknęła się w martwym świecie konwenansów i blichtru. Pozostanie w nim zapewne do końca życia. Wygoda własna pozbawiła ją empatii, za którą szło współczucie, którego nie okazywała z przyczyny jednej. Nie wiedziała czym jest wrażliwość.

W czasie wieczerzy wigilijnej rodzina poruszała tematy codzienne, przypominające rozmowy toczące się w czasie każdej innej uroczystej kolacji. Ignacy miał wrażenie, że zasiadł do stołu z obcymi ludźmi. Wielu z nich pragnęło pozostać w swoich domach, w spokoju, nie dbając o zbędne prezenty i suto zastawiony stół, który stawał się jedyną treścią podczas wszelkich świąt. Zostali jednak, nie chcieli wyrządzić sobie wzajemnie przykrości w czasie dnia szczególnego. Podczas powszednich dni, nie raziła ich własna przewrotność i chciwość.

Ignacy podszedł do okna. Spoglądał na oświetlone domy, na snujący się dym z kominów. W nocy każdy dom przypominał kolejny. Oświetlone ich wnętrza z oddali nie wyróżniały się, jedynie małe płomienie zapalonych lampek na choinkach zwracały uwagę, dzięki różnorodności koloru, gaśnięciu nagłemu i pojawieniu na kolejne sekundy.

Nie chciał powrócić na swoje miejsce, ponownie usiąść pomiędzy rodzeństwem, które pozostawiło go na pastwę losu, kiedy wydawało się, że utraci wszystko. Spojrzał na matkę, która zrozumiała w jednej chwili, że syn odejdzie. Nie spojrzała na najstarszą córkę. Wiedziała, jakie padną słowa z jej ust po jego odejściu. Pełne krytyki i wzgardy zostaną usprawiedliwione, dlatego tylko, że wypowiedziane o porze właściwej.

Ignacy przed odejściem złożył pokłon rodzicom i miejscu, w którym się narodził. Nie spojrzał na siostrę. Jej widok sprawiał mu przykrość. Zadowolona, zachwycona samą sobą, nie spoglądała w jego stronę. Zajęta była wieczerzą, którą przygotowała matka. Bezduszni ludzie często znajdują upodobania, które dotykają podniebienia, lecz nie myśli.

Po wyjściu spojrzał na dekoracje ogrodów, które lśniły blaskiem o stokroć większym niż te, ukryte w domach. Nie doszukiwał się sensu, najprawdopodobniej nie odnalazłby wytłumaczenia zaistnienia rzeczy tak ulotnych i lichych. Inni naśladowali pozostałych, chcąc się do nich upodobnić.

Wracając do siebie, napotkał na drodze starszego mężczyznę, u którego boku dumnie kroczył wilczur. Rozpoznał dawnego sąsiada, z którym przed laty prowadził długie rozmowy. Uzmysłowił sobie dopiero teraz, jak bardzo zaważyły na przyszłym jego życiu. Przystanęli na chwilę, staruszek spoglądał na Ignacego przez dłuży czas, nie odzywał się, wskazał tylko na swój ciemny dom. Syn jego wyjechał z chwilą pojawienia się pierwszej gwiazdy. Śpieszył się do domu rodziców żony. Zapewne znaczniejszego i oświetlonego tysiącami lampek. Ignacy otworzył furtę, weszli razem na mały ganek, który prowadził do pokoju. Nie został zaproszony, wiedział jednak, że bywają w życiu człowieka chwile, kiedy ktoś nie śmie już pytać, zapraszać, ani prosić o rzecz najmniejszą.

Starzec zapalił świecę, w której wątłym świetle wszystkie sprzęty wydały się ubogie, zimne i martwe. Spoczął na krześle, oddychał ciężko, zapewne spacer go zmęczył. Ukrył twarz w dłoniach. Kiedy sięgał po chusteczkę, podszedł do niego wilczur, który wsparł się o jego wątłą pierś dwiema łapami. W bezgranicznej miłości do swojego pana, zaczął lizać jego przeoraną zmarszczkami twarz. Po chwili pies położył swój piękny, szlachetny łeb na jego kolanach, tym razem lizał dłonie, które usiłowały wcześniej ukryć łzy.

Lidia Świder

cd. ze str. 1

XXXIV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Lubaczowie

życia. Teksty na planszach zaczerpnięto z nauczania papieża Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego. W godzinach popołudniowych w auli Domu św. Zygmunta Gorazdowskiego można było obejrzeć film pt. „Jan Paweł II i Prymas Stefan Kardynał Wyszyński" w reżyserii Pawła Woldana.

Stało się tradycją, że od wielu lat Teatr Małych Form prowadzony przez Grażynę Bielec na Tydzień Kultury Chrześcijańskiej przygotowuje autorski spektakl korespondujący z jego mottem. W poniedziałkowy wieczór, 8 listopada zaprezentował na scenie Miejskiego Domu Kultury spektakl dokumentalny ,'BRACIA", oparty na tekstach poetyckich i prozatorskich: Jana Pawła II, Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Juliusza Słowackiego, Czesława Miłosza, ks. Jana Twardowskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, w reżyserii i według scenariusza Grażyny Bielec. Aktorzy: Ewa Głuszyk, Milena Kruk, Patrycja Leszczawska, Patrycja Szychter, Jan Abramowicz w tym spektaklu ukazali związki, idee, nauczanie dwóch wielkich osobowości, jakimi byli i są bł. Kard. Stefan Wyszyński i św. Jan Paweł II.

W dniu następnym, w auli Domu św. Zygmunta Gorazdowskiego, filozof i teolog, prof. nauk prawnych, rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła w latach 2012-2020, ks. prof. Antoni Dębiński wygłosił wykład pt. „Stojąc na ramionach gigantów. O śladach obecności Karola Wojtyły i Stefana Wyszyńskiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim". W środę, 10 listopada, ceniony i lubiany teatr „Arka Lwowska", założony i prowadzony przez ks. Józefa Dudka, przedstawił autorski spektakl pt. „Wadowice, Kościelna 7 – tutaj się wszystko zaczęło", według scenariusza i w reżyserii ks. Józefa Dudka, przygotowany z okazji 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II.

11 listopada był Narodowym Świętem Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Koncelebrowaną Eucharystię w intencji Ojczyzny w konkatedrze sprawował i homilię wygłosił proboszcz i dziekan ks. kan. Andrzej Stopyra. W godzinach popołudniowym licznie zgromadzili się na Rynku lubaczowianie i goście, by wspólnie z Zespołem Pieśni i Tańca „Kresy", chórem dziecięco-młodzieżowym „Canzonetta" z MDK i z zespołem wokalno-instrumentalnym „Cztery Pory Roku" z Oleszyc śpiewać pieśni wojskowe i patriotyczne oraz podziwiać rekonstrukcję historyczną „Bitwy o Lubaczów", nawiązującej do walk, jakie toczyły się w Lubaczowie w 1918 r. Przemyskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej odtworzyło epizod, gdy miasto zajęte wcześniej przez Ukraińców zostaje odbite przez oddział lubaczowski, któremu dowodził porucznik Stanisław Dąbek.

W dniu tym odbył się także wieczór autorski poety Mariusza Olbromskiego – prezentacja jego nowych książek pt. „Na wysokim brzegu" i „Na szlaku dialogu". Mariusz Olbromski urodził się w Lubaczowie. Założył w nim Klub Inteligencji Katolickiej, był jego prezesem przez 10 lat. Jest polonistą, filologiem klasycznym, muzealnikiem, autorem kilkunastu książek. Łączy bogatą twórczość literacką z intensywną działalnością kulturotwórczą.. Jest – między innymi – inicjatorem i współorganizatorem odbywających się od dwudziestu lat spotkań pisarzy, muzealników i naukowców obu narodów w Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu oraz w innych miejscowościach na terenie Ukrainy i Polski. Spotkania te noszą nazwę Dialog dwóch kultur.

W piątkowy wieczór, 12 listopada przybył do Lubaczowa z wykładem ks. prof. Andrzej Kobyliński – filozof, etyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Mówił na temat: „Jakie będzie chrześcijaństwo przyszłości? Specyfika Kościoła katolickiego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej".

12 i 13 listopada były dniami Młodych Chrześcijan. Wzięły w nim delegacje oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej. W piątek odbyły się warsztaty – integracja i praca w grupach oraz prelekcja generalnego asystenta w Polsce ks. Andrzeja Lubowickiego. On też przewodniczył w konkatedrze Eucharystii. Po południu w tym dniu w Miejskim Domu Kultury odbyła się projekcja filmu pt. „Wyszyński –zemsta czy przebaczenie" w reżyserii Tadeusza Syki. Trzecia część warsztatów poświęcona była działalności kulturalno-społecznej KSM. Spotkanie sobotnie przebiegało na sportowo. Odbył się turniej piłki nożnej chłopców i siatkówki dziewcząt. Młodzieżowe Ognisko Niepodległości, podczas którego wręczono puchary i nagrody prezesa KIK w Lubaczowie Jerzego Czekalskiego, zakończyło ten dzień młodych chrześcijan. 34 TKCh zakończył się Mszą św. sprawowaną w niedziele 14 listopada w konkatedrze przez bp. dr. hab. Mariusza Leszczyńskiego. Wieczorem Teatr Piaskowej Animacji FEBUS z Ośrodka Kultury Pilawa, zaprezentował spektakl pt. "Pontyfikat Jana Pawła II malowany piaskiem."

Adam Lazar

Akademia Młodych Liderów Wsi

W miejscowości Rudna Mała w pobliżu Rzeszowa 13 listopada 2021 powołano do życia podkarpackie młodzieżowe Kluby Europejskie. Dwa z nich zawiązane zostały w powiecie lubaczowskim i gminie Cieszanów. Na zaproszenie Fundacji Kuźnica im. Hugo Kołłątaja, współpracującej z Przedstawicielstwem Komisji Europejskiej w Polsce, młodzieżowi liderzy z Cieszanowa, Lubaczowa i Oleszyc wzięli udział w Akademii Młodych Liderów Wsi. Akademia zorientowana była na aktywistów i wolontariuszy z mniejszych miejscowości którym nie jest obojętna przyszłość ich "małych ojczyzn". Podczas trwającej konferencji uczestnicy mieli możliwość zapoznania się z projektami unijnymi, których wprowadzenie przyczyni się do rozwoju naszego regionu. Uczestnicy zdobyli wiedzę na temat wymian międzynarodowych i działań stowarzyszeń młodzieżowych w całej Europie. "Jako młodzi patrioci, którzy urodzili się i dorastali w Polsce zrzeszonej w UE, nie wyobrażamy sobie naszego życia poza nią. Nie dopuszczamy do siebie takiej myśli między innymi dlatego, że jako świadoma młodzież dostrzegamy wpływ wspólnoty na rozwój naszego kraju, utożsamiając państwowość z naszym członkostwem w Unii Europejskiej"- argumentował Aleksander Sola jeden z członków Cieszanowskiego klubu podczas debaty z dyrektorem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce . - Witoldem Naturskim, który odbył z uczestnikami długą rozmowę na temat roli Polski w europejskiej wspólnocie i przyszłości Unii.

Na koniec wydarzenia goście wzięli udział w spotkaniu w formule World Cafe, gdzie z doświadczonymi samorządowcami wśród, których wyróżnić można chociażby prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka, uczestnicy dyskutowali na tematy społeczne i nurtujące ich problemy współczesnego świata. "Nie spodziewałam się, że na tego typu spotkaniach może być tak ciekawie!" komentowała wydarzenie Aleksandra



Członkowie Klubów Europejskich powiatu lubaczowskiego i gminy Cieszanów: Norbert Mamczura, Łukasz Miękisz, Justyna Pomykała, Ewelina Kopciuch, Aleksandra Ozimek, Marcin Piotrowski i Aleksander Sola

cd. na str. 11

Boże Narodzenie we wspomnieniach Zofii Antonik z Baszni Dolnej



Urodziłam się w 1928 r. w Baszni Dolnej. Wieś ta należała do parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Lubaczowie. Do kościoła mieliśmy 11 km. Pierwsza wojna światowa przekreśliła plan budowy kościoła w Baszni. Doczekał się on realizacji w 1937 r. Po raz pierwszy na schodach do budującego się kościoła odprawiona została pierwsza msza św. 26 sierpnia 1939 r. arcybiskup Bolesław Twardowski, metropolita lwowski, erygował w Baszni Dolnej parafię pw. św. Andrzeja Boboli.

W tym też roku przyszedł do nas proboszcz ks. Tadeusz Lewanderski, który był wcześniej wikariuszem w Lubaczowie. Była to wielka radość dla mieszkańców naszej dużej miejscowości i okolicznych wiosek. Wieś nasza była w większości zamieszkiwana przez Ukraińców wyznania greckokatolickiego. Ukraińcy zwani Rusinami mieli w Baszni D. piękną cerkiew, z której korzystali i Polacy, ze względu na dużą odległość do Lubaczowa. Święta Bożego Narodzenia obchodzone były w innych terminach. Ukraińcy posługiwali się kalendarzem juliańskim, z którego wynikało, że u nich Boże Narodzenie jest 13 dni później niż u nas.

- Zakończenie roku kościelnego kończyło się dowcipną imprezą zwaną andrzejkami. Starsi urządzali sobie przyjęcie, nawet często z muzyką. Młodzi robili przeróżne dowcipy, czasem nawet bolesne. Chłopaki dziewczynom malowali okna, czym kto miał – wapnem, farbą, nawet olejną. Powszechnie ściągano furtki i bramy, odnosząc je daleko od domów. Wynoszono też inne sprzęty z podwórka. Dziewczęta lały wosk, wróżąc sobie chłopaków na przyszłych mężów. To tylko niektóre zwyczaje. To była ostatnia impreza przed Adwentem. Wraz z nim zmieniały się zwyczaje. Zaczynał się Post. Odwołane były wesela, huczne tańce, zabawy i uroczystości okolicznościowe. Nastąpiła pokora w oczekiwaniu na Boże Narodzenie. Była wielka wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, których w poście nie jadano. W poszczególnych dniach tygodnia potrawy maściło się olejem lnianym. Ludzie uprawiali len i konopie na włókno, z którego wyrabiano sienniki, worki na zboże, obrusy, koszule i inne wyroby. Z siemienia domowym sposobem tłoczono olej. U nas na wsi mieszkał taki pan, który umiał tłoczyć olej. Z jego usługi korzystała cała okolica.. Przez cały Adwent uczestniczyliśmy we mszy św. zwaną Roratami. Nie było to takie proste. Msza była odprawiana o godz. 6-tej. By na nią zdążyć, trzeba było wstawać przed godz. 4-tą, by dojść na czas do kościoła w Lubaczowie. Pomimo tego, prawie z każdego domu jedna lub dwie osoby szły pieszo do Lubaczowa na tę mszę św.

Obowiązkowo ludzie przed Bożym Narodzeniem korzystali z spowiedzi. Przed samymi świętami robiono zapasy żywności dla zwierząt na te trzy dni świąteczne. W niektórych domach stawiano choinki, przyozdabiając je drobnymi jabłkami, orzechami, łańcuchami z bibuły kolorowej. W Wigilię obowiązywał post ścisły. Dorośli nie jedli cały dzień, czekając na wieczerzę. Po zachodzie słońca, gdy na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka, tato przynosił siano, stop zboża, słomę. Siano kładł na stół i pod stół, snop zwany „królem" stawiał w kącie izby na stołku lub kanapie, słomą ścielił podłogę, ku uciesze dzieci, bo w niej mieli zabawę. Pod stołem stawiał miskę z owsem. W tym czasie składał też życzenia. Siano na stole mama przykryła białym obrusem, a na nim kładła opłatki smarowane miodem. Z wielkim nabożeństwem rozpoczynaliśmy wigilijną modlitwę. Łamiąc się opłatkiem składaliśmy sobie życzenia. Rozpoczynała się wieczerza. Na stole stawiano dodatkowo jeden talerz dla niespodziewanego gościa. Wieczerza składała się z wielu potraw. Był barszcz w grzybami, grochem fasolą „Jasiek". Specjalną potrawą była kutia, a później kluski z makiem, różne odmiany kaszy z grochem, kapusta z grzybami, pierogi ruskie i z kapustą, gołąbki. Na deser zamiast ciasta, były pączki domowej roboty. Wieczerza popijana była kompotem z suszonych owoców. Przez całą wieczerzę każdy swoją łyżkę trzymał w dłoni, a po wieczerzy zbierano je, wszystkie razem wiązano i wkładano do snopka - „króla". Miała to być prośba, aby nam nie brakowało chleba. Najczęściej łyżki wiązał ten, kto pas krowy. Wierzono, ze krowy, tak jak te łyżki, będą razem, nie będą się rozłaziły po pastwisku. Po tej uroczystej kolacji tato rzucał orzechy na słomę, ku uciesze dzieci, które je szukały. W tym dniu także sobie wróżono np. po wieczerzy panny wychodziły na podwórze i nadsłuchiwały z której strony psy szczekają, wierzono z tej strony przyjdzie kawaler.

Był to także wieczór wielkiego kolędowania do późnych godzin nocnych. Kto mógł wybierał się na Pasterkę, mszę o północy. Z Ukraińcami żyliśmy w najlepszej zgodzie. Szanowaliśmy wspólne święta. Zapraszaliśmy sąsiadów na wigilijną wieczerzę, oni nas na swoją. Wspólnie kolędowaliśmy. Znaliśmy ukraińskie kolędy, oni też kolędowali nasza piękne kolędy polskie. Moim zdaniem był też piękny zwyczaj obdarowywanie się na święta tym, czym kto miał: kiełbasą, masłem, serem, bułeczkami… Kiedy Polacy obchodzili święta Bożego Narodzenia, to Ukraińcy wstrzymywali się wówczas z pracami w polu i domu. Polacy też w święta ukraińskie nie pracowali. Różnice między wieczerzą naszą i świętami a ukraińską były niewielkie. U grekokatolików nie było opłatków, w zamian częstowano się prosforą -pszennym chlebem z miodem. Pierwszą potrawą nie był barszcz, ale maczka i tradycyjnie kutia. Ukraińcy nie stawiali w domu choinek, a w cerkwi szopek bożonarodzeniowych. Zastępowała szopkę ikona Narodzenia Pańskiego, która w okresie świątecznym wystawiana była na stoliku przed ikonostasem. Wierni podchodzili do ikony i oddawali jej cześć przez ucałowanie. Nie było u nich Pasterki. Ukraińcy po swojej wieczerzy wychodzili do cerkwi na wielkie nabożeństwo zwane Wełyke Poweczerije. Było to bardzo długie nabożeństwo i dużo ludzi w nim uczestniczyło.

W drugi dzień świąt, na św. Szczepana dzieci chodziły po domach, kolędowały i składały życzenia świąteczne. Sypały na podłogę owies, na pamiątkę kamieniowania św. Szczepana. Niektórzy kolędowali pod oknami domów. Wynoszono im drobne pieniążki - grajcary albo pieczone pierogi, bułeczki, ciastka. Na św. Jana ze słomy zbieranej z podłogi kręcono powrósła i wiązano nimi drzewa owocowe, prosząc o urodzaj. W pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu starsi kolędowali na potrzeby kościoła.

Wspomnienia spisał: Adam Łazar

Na Roztoczu – przewodnik metaforyczny

O Roztoczu mamy kilka dobrych przewodników turystycznych. W październiku ukazał się kolejny, nietypowy, bo metaforyczny. Jego autorem jest Robert Gmiterek. Od 24 lat listonosz z Narola. Urodził się w 1968 r. w Tomaszowie Lubelskim. Dzieciństwo spędził i edukację w zakresie szkoły podstawowej pobierał w Narolu Wsi. Chciał zasmakować wielkiego świata i dlatego wyjechał do Gliwic, by tam ukończyć Technikum Kolejowe. Powrócił w rodzinne strony, bo ukochał Roztocze, o którym teraz pisze swoje książki.



R. Gmiterek podpisuje swoją książkę Foto - Tomasz Michalski

Pierwszą, zatytułowaną „Sen na Kniaziach" wydał w 2019 r. za własne pieniądze. Jest ona jak twierdzi autor „genetyczną pamięcią miejsc i zdarzeń". Na wydanie w 2020 r. drugiej książki pt. „Oikoumene. Na Roztoczu świata" znalazł się wydawca. Zauważona została na rynku wydawniczym, nominowana do nagród. Spośród 259 książek zgłoszonych do dziesiątej edycji Nagrody Poetyckiej imieniem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, książka „Oikoumene" Roberta Gmiterka uplasowała się w dwudziestce najlepszych książek poetyckich. I ta najnowsza, pachnąca jeszcze drukarską farbą pt. „Na Roztoczu – przewodnik metaforyczny", którą zachwycają się krytycy literatury.

W ostatniej dekadzie października br. R. Gmiterek odbył autorskie spotkania w Centrum Wystawienniczo-Koncertowym w cerkwi na Krupcu w Narolu oraz zorganizowane przez Muzeum Kresów w Lubaczowie w swojej filii, w Zespole Cerkiewnym w Radrużu, by podyskutować ze swoimi czytelnikami o tym, co jest, a czego nie ma i dlaczego w tej książce? Podróż z „Na Roztoczu –przewodnikiem metaforycznym" to podróż w bliskie a równocześnie dalekie i zapomniane rejony. To podróż do ponad 100 znanych i zapomnianych miejscowości i ich przysiółków, do źródeł rzek, pełna metafor, fotografii i literackich tropów. Przez siedem mitycznych kręgów Roztocza i wielki krąg Uniwersum. To wreszcie najważniejsza duchowa podróż w głąb siebie. Kręgi po których autor prowadzi opowieści, to kręgi metaforyczne. Stara Huta to krąg ognia, Hrebenne - drzewa, Dziewięcierz - wiatru, Płazów - wody, Narol – ziemi, Bełżec – kamienia, Kniazie - snu. Na tych siedmiu kręgach oparł autor cały roztoczański świat.

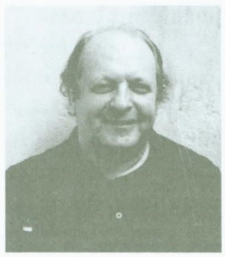
W prologu do tej książki napisano: „Nie jest to przewodnik w klasycznym rozumieniu tego terminu. Wprawdzie prowadzi przez rzeczywiste odwzorowanie map w terenie, w środowisku geograficznym, przyrodniczym i historycznym, sięga do źródeł, cytuje literaturę przedmiotu, to jednak jego treścią jest poszukiwanie dróg wiodących pod podszewkę świata. Sięganie tam, gdzie tworzy się jego istota. Tam, gdzie istnieje to, co sprawie, że Roztocze jest Roztoczem, że nic się nie kończy i wszystko trwa w swoim naturalnym porządku i końcu. Przenika się i splata w jednym miejscu w nieograniczonym czasie.(…) Gdy na powierzchni definiują go takie zjawiska, jak kamieniarka bruśnieńska, źródła Tanwi, Raty, Sołokii, Wielki Dział, Linia Mołotowa, drewniana architektura cerkiewna, pogranicze, drzeworyt płazowski, cerkiew na Kniaziach, to pod powierzchnią znajdziemy jego ducha. Wszystko to, co było Roztoczem od początku do końca. Każdą ideę, każde ludzkie istnienie, marzenia i nadzieje, niezrealizowane plany i zrealizowane skrypty dłużne, nieokrzesaną materię i jej wyidealizowanego ducha. Znajdziemy też to, co chyba jest najważniejsze w każdej podróży i poszukiwaniu: siebie".

Zapewne geografowie wytkną autorowi tego przewodnika, że niektóre opisywane miejsca nie leżą na Roztoczu, a na Płaskowyżu Tarnogrodzkim, to jak pisze Robert Gmiterek: „Roztocze jest dla mnie stanem ducha, a nie krainą geograficzną". Literatura, która stała się dla autora źródłem inspiracji, to nie tylko materiały źródłowe, przewodniki, epitafia, ale i powieści i opowieści, reportaże, albumy, wiersze, druki ulotne, ogłoszenia, nawet graffiti na murach.

Robert Gmiterek, to nie tylko pisarz i poeta, ale również wrażliwy fotografik. Swoje książki ilustruje swoimi zdjęciami. W przewodniku metaforycznym jest ich 130. Zdjęcia te są nie tyle dokumentacją miejsc czy przedmiotów, ale zapisem światła, które przez niego przechodzi. R. Gmiterek miał już trzy wystawy fotograficzne, dwie zatytułowane: „Ikony Roztocza" i „Oikoumene" w Centrum Koncertowo-Wystawienniczym w cerkwi na Krupcu oraz „Słowo i obraz" w Gorajcu.

Adam Łazar

W wigilijną noc



Gdy nad naszym domem gwiazda
Wigilijna błyśnie jasna
I lubaczowska okolica
Roziskrzy się serca dobrem
Bądźmy bliżej siebie
W tę noc Bożą Narodzin Dzieciątka
Które sprowadza nadzieję
Pokój ,miłość temu światu
Przebaczajmy sobie winy
Bądźmy bliżej siebie sercem
I splećmy zwaśnione dłonie
W betlejemski wieczór cichy.
Biały opłatek niech daje
Wiarę w miłość na czas cały
Spełnienia ziemskiej wędrówki
W nadziei i radości
W świetle betlejemskiej gwiazdy
Naszego życia w miłości.

Adam Wolańczyk

cd. ze str. 4

PRZED DWUSTU LATY W „PAŃSTWIE LIPSKIM"

31 jęczmienia, 2, 31 hreczki i 6, 16 owsa), a także „policjanta dominikalnego", na którego utrzymanie przeznaczali rocznie 9, 5 złr. Podobnie obciążone były zapewne pozostałe części „lipskiego państwa".

Warto jeszcze dodać, że w 1828 r. pod inwentarzem znalazły się m. in. podpisy wójta miasta Lipska bednarza Łukasza Kałuna, kahalnego lipskiego Jankiela Rotbergera, wójta Łukawicy Fedka Steczkowicza oraz Fedka Mamczura przysiężnego z tej wsi, a także Józefa Głaza i Pawła Gutowskiego, wójta i przysiężnego z Woli. Tylko Jankiel podpisał się przy tym w alfabecie hebrajskim, pozostali postawili przy swoich nazwiskach jedynie znaki krzyża.

Prof. Henryk Gmiterek

KRONIKA POLICYJNA

21 październik
Na trasie Szczutków- Łukawiec doszło do wypadku drogowego. Z ustaleń policjantów wynika, że 32-letni mieszkaniec gminy Wielkie Oczy, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w betonowy przepust. W wyniku zdarzenia kierowca fiata trafił do szpitala w Lubaczowie, a jego 14-letni pasażer z uwagi na rozległe obrażenia, śmigłowcem został przetransportowany do szpitala specjalistycznego. Jak wykazało badanie stanu trzeźwości kierowcy miał on blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie. Na wniosek Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie, sąd zastosował 2 miesiące tymczasowego aresztu dla 32-letniego sprawcy wypadku.

23 październik
Na trasie Oleszyce-Futory Bogusław S. kierował motorowerem marki Longjia, będąc w stanie nietrzeźwości.

24 październik
W Futorach Krystian S. kierował samochodem marki Audi, będąc w stanie nietrzeźwości.

25 październik
W miejscowości Skolin Hubert S. kierował samochodem osobowym marki BMW, będąc pod wpływem środków odurzających. Dodatkowo wbrew przepisom ustawy posiadał przy sobie środki odurzające w postaci marihuany.

26 październik
Na trasie Oleszyce-Futory Piotr S. kierował samochodem osobowym marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.
W Futorach Bogusław S. kierował motorowerem marki Longjia, będąc w stanie nietrzeźwości.

29 październik
W Niemstowie obywatel Ukrainy Mykhailo S. kierował ciągnikiem rolniczym marki Zetor, będąc w stanie nietrzeźwości.

30 październik
W Oleszycach Marek M. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

3 listopad
Na drogowym przejściu granicznym w Budomierzu obywatel Ukrainy Nazarii P. wbrew przepisom ustawy importował z terenu Ukrainy na terytorium Polski papierosy zawierające środki aromatyzujące.

4 listopad
W Cieszanowie na oznakowanym przejściu dla pieszych doszło do potrącenia pieszej. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 23-letnia kierująca fiatem, nie udzieliła pierwszeństwa pieszej, która przechodziła przez przejście. Poszkodowaną, 57-letnią mieszkankę gminy Cieszanów, przewieziono do szpitala. Kierująca samochodem, mieszkanka tej samej gminy i potrącona kobieta były trzeźwe.

12 listopad
W Narolu Robert S. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

13 listopad
W Cewkowie Józef P. kierował samochodem marki Peugeot, będąc w stanie nietrzeźwości.
Na trasie Młodów- Borowa Góra Damian M. kierował samochodem marki Mercedes, będąc w stanie nietrzeźwości.

14 listopad
W Narolu Maciej W. kierował motorowerem marki Pegasus, będąc w stanie nietrzeźwości.

18 listopad
W Futorach Janusz C. kierował samochodem marki Mercedes, będąc w stanie nietrzeźwości.

cd. ze str. 8

Akademia Młodych Liderów Wsi

z Oleszyc. Koordynatorem projektu z ramienia fundacji Kuźnica był Radosław Kosak z Lubaczowa, powołaniem i zebraniem aktywistów zajął się zaś radny powiatowy Marcin Piotrowski z Forum Samorządowo. Gospodarczego, który w taki sposób skomentował całe wydarzenie: "Nasza przyszłość należy do młodych. Ci którzy zarządzają obecnie Polską nie mają pojęcia jak na sprawy swojej przyszłości zapatruje się młodzież. Nie trzeba daleko szukać... przeciętny radny nie mówi w żadnym obcym języku, nie potrafi korzystać z tabletu czy laptopa, próbują oni jednak decydować o życiu i przyszłości pokolenia, którego nie rozumieją. Dlatego zdecydowałem o zaangażowaniu się w projekt powołania Klubów Europejskich i zebrania w ich skład aktywnej młodzieży z naszego regionu. Jestem pod wrażeniem ich aktywności, pomysłów i jestem pewien, że wcale nie tak odległa przyszłość należy do nich, dlatego z całych sił będę wspierać ich działania z myślą, że to właśnie oni będą tworzyć przyszłość Polski i naszych małych ojczyzn".

Powołane kluby planują przeprowadzenie serii warsztatów, spotkań, wymian międzynarodowych i wydarzeń sportowych na terenie całego powiatu. Wszyscy ci, którym bliskie są wartości europejskie mają możliwość dołączenia do powołanych klubów. W tym celu proszeni są o kontakt z koordynatorem Radosławem Kosakiem bądź bezpośrednio z Fundacją Kuźnica im. Hugona Kołłątaja.

Aleksander Sola

Ku pamięci Władysława Mokrzyckiego



W wieku 89 lat w Łukawcu zmarł Władysław Mokrzycki. Cieszył się uznaniem ludzi, udzielał się społecznie. Życzliwy i serdeczny dla innych, pozostanie w naszej pamięci.

Przez wiele lat piastował funkcję instruktora Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Ks. Hm. Wiktora Haasa Paneckiego w Lubaczowie. Należał również w Łukawcu do drużyny I DH im. Tadeusza Kościuszki.

Jako komendant hufca pozostał instruktorem Kręgu Seniora. Za swą działalność społeczną został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, otrzymał również Brązowy Krzyż za działalność na rzecz Związku Harcerstwa Polskiego. Uhonorowany został także Medalem Zasłużonych na rzecz Harcerstwa w Lubaczowie.

Uchwałą KH ZHP w Lubaczowie stał się właścicielem Honorowego Gwoździa na Tablicy Pamiątkowej Hufca ZHP w Lubaczowie. Miejsce takie przypadło Władysławowi również w Łukawcu, gdzie wbijał gwóźdź na sali gimnastycznej. Pracował także na rzecz ekologii. Przy szkole w Łukawcu zasadził pamiątkowe drzewo.

Za swoją wieloletnią służbę na rzecz ZHP, otrzymał od starosty powiatu lubaczowskiego z okazji 20 – lecia powstania JKS, pamiątkową statuetkę. Burmistrz Lubaczowa napisał: - Dziękuje Panu Władysławowi za działalność oraz wzmacnianie tożsamości ZHP. Władysław posiadał w swoim dorobku dyplom komendanta Chorągwi ZHP w Rzeszowie za służbę w mundurze harcerskim oraz za czas, jaki poświęcał wszystkim zuchom, z którymi się spotykał. Był bardzo cenionym, szanowanym obywatelem naszego kraju oraz poważanym członkiem drużyny harcerskiej.

Na plac przed konkatedrę Sanktuarium NMP - Łaskawej w Lubaczowie przyszli mieszkańcy Łukawca, Lubaczowa oraz okolicznych miejscowości, jak też znajomi, koledzy, przyjaciele, rodzina, harcerze, władze samorządowe gminy, powiatu. Mszę św. celebrował arcybiskup Mieczysław Mokrzycki wraz z dziekanem Andrzejem Stopyrą i Andrzejem Legowiczem, sekretarzem arcybiskupa.

Przy trumnie Władysława wartę pełnił Poczet Sztandarowy ZHP, całe swoje życie był związany z tą organizacją. Pozostał przy nim ślad pamięci, Światełko Pokoju przywiezione z Ziemi Świętej. Po mszy św. wszyscy zebrani w kościele przeszli w kondukcie żałobnym wraz z rodziną na cmentarz, gdzie w grobowcu została złożona trumna. W czasie składania wieńców oraz zamykania grobowca, harcerze odtwarzali z głośników pieśni harcerskie związane z działalnością Władysława. Tak oto zakończyła się ostatnia droga harcerza. Druhu Władysławie, spoczywaj w spokoju!

Zegarlicki Roman reporter.horynieczdroj.pl



Przyjdź i sprawdź
Lubaczów | Rynek 1A